

# ***Utkane słowem...***



## ANTRAKT

Grupa teatralna powstała na przełomie lutego i marca 2005 r. W zajęciach bierze udział młodzież ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Podczas warsztatów rozwija ona wyobraźnię, poznaje tajniki pantomimy, teatrów: lalkowego, przedmiotu, symbolu itp. Warsztaty są formą spotkań mobilizujących do wspólnej kreacji, wyrażania emocji, manifestowania swojego stosunku do rzeczywistości poprzez działania teatralne.

Zespół prezentuje krótkie scenki dramatyczne, przygotował też przedstawienia: „Z dziejów dawnego Chojnowa”, nagrodzone w II Przeglądzie Teatralnym Baśni i Legend Dolnego Śląska SILEBIA 2007 i „Co mnie swoją bandą straszysz?”, uhonorowane trzecim miejscem na przeglądzie teatralnym w Żarowie (2007).

Grupa ANTRAKT współpracuje też z osobami niepełnosprawnymi z Warsztatów Terapii Zajęciowej. Instruktorem jest reżyser teatru dzieci i młodzieży, p. Elwira Kądziołka.



Inscenizacja "Pan Pomidor",  
Chojnów, 2007



"Z dziejów dawnego Chojnowa", Zamek Grodziec, 2007

## Waldemar BULKOWSKI

Mieszkaniec Chojnowa (rocznik 1969). Ukończył Technikum Budowy Dróg i Mostów Kołowych w Piotrkowie Trybunalskim. Obecnie zajmuje się statystyką i administracją sieci komputerowej w Powiatowym Urzędzie Pracy. Interesuje się muzyką, filmami, gramy video, ale fascynacja nowoczesną technologią nie przeszkadza mu mieć duszy romantyka i idealisty. Wiersze tworzy od ok. 20 lat; dopiero kilka lat temu odważył się je zaprezentować. Jego ulubieni poeci to Andrzej Bursa i Mirosław Czyżykiewicz.



\*\*\*

*Chciałbym Ci pomóc odnaleźć Twojego syna  
jeszcze nie wiem czy na imię ma Michał Piotr czy Karol*

*Ale wiem że gdy go już znajdziemy  
nie zapomnimy nigdy jego imienia*

*Mówisz że Twój syn nie zaginął  
I nie wiesz czy to będzie Damian Mateusz czy Adam*

*Poszukajmy go więc tej nocy razem  
w rozgrzanej naszym dotykiem pościeli*

\*\*\*

*Moja miłość przeszła koło Ciebie na paluszkach  
uśmiechnęła się z nieśmiałą nadzieją  
delikatnie musnęła twoje włosy  
i poszła napić się ciepłej wódki*

*tak to bywa z nieodwzajemnioną miłością*

\*\*\*

Moja matka jest alkoholiczką  
Mój pies zwariował  
Ciągłe gania za swoim ogonem  
Spodnie też nie czują się najlepiej  
Buty mają gorączkę  
A krawat próbował popełnić samobójstwo

Tylko chusteczka jest zadowolona  
Bo nikt jej jeszcze nie używał

\*\*\*

Park  
Zielone oczy szczęścia  
Ławka  
Twoje słodkie usta  
Rzeczka  
Miłość nasza zakazana  
i tylko  
Park, ławka, rzeczka  
wiedzą o nas wszystko  
i tylko  
Park, ławka, rzeczka  
są domem naszych uczuć  
i tylko  
Park, ławka, rzeczka  
Poznają moje łzy



\*\*\*

W lewej dłoni trzymam Twój ślub  
Piękny był  
W prawej zapalniczkę  
Prezent od Ciebie  
Zaraz ślubu nie będzie  
Zostaną tylko popiół u moich stóp  
i dym w powietrzu

I nic się nie zmieni  
nadal będziesz żoną innego

## Jarosław DOMAŃSKI

Pisać zaczął w szkole podstawowej, brał udział w różnych konkursach literackich, ale bez większych sukcesów. Twierdzi, że jeśli chodzi o rozwój literacki, to wiele zawdzięcza Pani Jadwidze Stachowicz, która niejednokrotnie była pierwszym recenzentem jego utworów. Obecnie studiuje twórczość Gombrowicza, a także - jak sam podkreśla - wiedzę próżniaczą na Uniwersytecie Wrocławskim (Dziennikarstwo i Filologia Słowiańska).

### ZAPACH KAWY UNOSIŁ SIĘ W POKOJU

(opowiadanie)

*Zapach kawy unosił się w pokoju. Dzień, jak tania dziwka, ściągał ubranie z nocy. Było w tym coś nienaturalnego, obcego i dzikiego. Sen musiał się skończyć. Ostatnie chwile, by się wyśnić do końca.*

*Nim zginie, bo jeszcze trochę, a wstanie i zapomni. Sen i wczorajszy wieczór, wieczór wina, rozmów i wyznań. Wieczór, w który patrzyli w siebie, tak jak w dniu stworzenia patrzyli pod drzewem.*

Zapomni. Bo jest coś obrzydliwego w każdym nowym dniu. Jest coś obrzydliwego w tym wybuchu nadziei porannej. Bo jakie może być piękno w tych bachanaliach cynizmu.

Obudził się, jej już nie było. Odeszła jak zawsze. Cień jej zapachu na poduszce, jej kilka włosów na łóżku jeszcze śniło swój sen. Sen o dalekich, nie odkrytych krainach, gdzie wszystko jest jedyne, pierwsze, wyjątkowe i gdzie jeszcze wypada się dziwić. Miejsce, o którym zapomniał Adam i wszystko czeka na nazwę.

Zapach kawy unosił się w pokoju, to ona go zostawiła. Jej włosy ciemne jak kawa, którą piła. Jak tajemnica, przeszłość i gra, jaką prowadzili. Były tłem dla jej oczu, mądrych oczu kobiety, jakimi pewnie Helena patrzyła na upadek Troi. A Danaowie wracają na swych okrętach, zostawiając za sobą miasto popiołów. Byli jak para bogów z sumeryjskich podań, niszczyli się wzajemnie w te wieczory pełne wina i za gorące na sen.

Zapach kawy unosił się w pokoju. Z pierwszym oddechem wciągał zapach ostatniej nocy. Nim zapomni, nim się obudzi.

To nieustanne zdziwienie, czy działaliśmy się naprawdę. Kiedy budziłem się, jej już nie było. Jej kroki cichły na schodach, tak jak cichnie oddech, gdy odchodzi życie. Przychodziła wieczorem, gdy zakwitły latarnie. Wypijała filiżankę ciemnej kawy, bez cukru, bez mleka. Wyciągała papierosa i paliła go w ciszy. Potem, gdy woń tytoniu mieszał się zapachem kawy, gubiliśmy w tym dymie nasze spojrzenia. Gubiliśmy je tak, jak gubi się ulubione rękawiczki, tak jak gubi się szklane kulki czy kapsle. Znikały pod łóżkiem, za szafą, gdzieś w trawie. Gubiły się tak, jak można zgubić się w lesie, tak jak gubi się we mgle.

I było tak, jakby więziła w sobie wszystkie słowa tego świata, teraz te słowa uciekały od niej. Wypuszczała je, a one wracały do rzeczy, którym je przypisano, wracały do ludzi. Mógłbym przysiąc, że słyszałem jak przeciskają się pod drzwiami, jak tłoczą się w dziurce od klucza. Mówiła o swojej pracy, o książce, którą przeczytała, facecie z tramwaju. Ja wtedy otwierałem butelkę wina i wyciągałem kieliszki. Szła do pokoju, włączałem wieże, aria z *Madame Butterfly Un bel di vedremo*. Przychodziłem za nią wierniejszy niż cień. Siadałem obok i rozmawialiśmy. Słowa wypełniały mieszkanie po sufit. Zamazywały się kontury, nasze twarze podobne do surrealistycznych obrazów, dziwiły się całemu podwodnemu życiu sprzętów domowych. Ławice książek, płaszczka dywanu, której tak się wystraszyła.



Złapała mnie za ramię, razem płynęliśmy do powierzchni słów. Kontynenty mebli zderzały się ze sobą, przybliżały i oddalały się od siebie. Nie pamiętam, co mówiła do mnie w te pierwsze dni stworzenia.

Słowa kończyły się wraz z winem. Leżeliśmy na podłodze pośród chaosu nowego stworzenia i brakowało nam słów. Nasze ubrania mokre od słów schły. Nie jestem pewien gdzie kończyłem się ja, a zaczynała ona. Serce, tętno, żyły - nie wiedziałam co to i nie byłem pewna, czy potrzebowałam tego.

Za oknem było niebo pełne nieśmiałych gwiazd. Zachowywały się tak jakby światło miasta je onieśmiało. Cmentarzysko bogów, którym nikt nie składa ofiar, na których nikt nie przysięga i nikt nie domaga się sprawiedliwości. Podobno tylko królowie Itaki wciąż patrzą na nie z nadzieją. Noc stawiała się równie odległą, jak władcy na których spadła klątwa Polifema.

Podeszła do okna, patrzyła na miasto, które piękne jest tylko nocą. Gdy pod latarniami objawia się chodnikowe Muncha Madonny. Na rynku zabiedzone staruszki, jak wyrzut sumienia, podchodziły do zakochanych i sprzedawały zmęczone kwiaty. Widział to nieraz, ten sam Teatr każdego wieczoru, gdy spóźniałam się.

To miasto piękne jest tylko nocą, bo w dzień jest wulgarne i obrzydliwe. Zbudzone samochody wstają ze swoich łóżek. Wypełniają ciasne ulice i jadą. Gdzie? Gdziekolwiek, jak najdalej, zresztą nie obchodzi mnie to.

Zadzwoił budzik, odszedł od okna, rozejrzył się po pokoju. Na podłodze leżało jego ubranie, puste butelki po winie. Poszedł do kuchni, zaparzył kawę, przejrzał gazetę, zaczął dzień.

Chłód, chłód samotnych dni sprzed stworzenia, czuję, gdy zamykam drzwi nasz... jego mieszkania. Moje kroki tłuką ciszę. Cisza, jak tafla szkła pęka, tysiące kawałków rozpryskuje się po korytarzu. Zapalam papierosa i modłę się, by nie skaleczył się ciszą. Wczorajszego wieczoru, znów się spóźniłam i bałam się. Naprawdę się bałam, że zniknie. Otwierałam drzwi mieszkania, wypowiadając wszelkie znane mi modlitwy i zaklęcia.

Był tam, czekał na mnie. Patrzył na mnie tym swoim spojrzeniem szczeniaka. Patrzył, zaparzałam sobie kawę. Patrzył, paliłam papierosa. Wiedział, że teraz ma milczeć, poczekać, aż zamknę dzień. Milczał, a ja byłam sam na sam z jego wzrokiem. Nawet nie wiem, kiedy uciekały ze mnie słowa i wypełniały całe mieszkanie. Gubiliśmy się w słowach, a ja przedzierałam się przez nie, by znaleźć jego twarz. Chwytałam się jego ramienia i płynęliśmy do powierzchni słów.

Wychodziłam rano, na pierwsze tramwaje pełne ludzi bez ciepła oddechu. Wypijałam szybko kawę i wychodziłam cicho. Szeptem witałam dzień.



## Anna Grażyna DUDZIŃSKA

Instruktor kulturalno wychowawczy, instruktor terapii uzależnień. Arteterapią wspiera swoją pracę z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi.

Zajmuje się poezją. W jej „Wierszach malowanych” (autorką oprawy plastycznej jest malarka Jadwiga Jędrzejczyk) widać zamiłowanie do poezji C. K. Norwida połączone z historiami życia bliskich osób.

„Wiersze malowane” były wystawiane w:

2000 r. - Muzeum Regionalne w Chojnowie

2001 r. - Klub Krzewienia Abstynencji i Trzeźwości „ODNOWA” we Wrocławiu

2001 r. - Ośrodek Terapii Uzależnienia i Współuzależnienia „Radzimowice” w Szklarskiej Porębie

2002 r. - Instytut Psychologii Zdrowia PTP w Warszawie

2007 r. - Chocianowski Ośrodek Kultury w Chocianowie



\*\*\*

*(Bożence)*

*Tak pięknie  
ponad nami niebo akuratne  
na miarę i w zależności  
od następującej pory roku  
w tym miejscu budzi się  
tchnienie do odnowy życia  
gwarno tu bądź cicho  
szaro lub zielono*

*A pod stopami piędź ziemi  
niekoniecznie biblijnego prochu*

\*\*\*

*Uśmiech w półgrymasie zastyga  
na jeszcze nie tak brzydkiej twarzy*

*Usta pąsowe nadyma  
nieudolnie kryjąc za marzeń wachlarzem*



*Jak wiatr jest owa kobieta  
zauroczona błękitem*

*Rzeczy kolei niezmienna  
nieboskłon stał się z wyboru  
jej siostrą i bratem*

\*\*\*

*tłum wolny  
tłum kolorowy nadchodzi  
powoli lawą napływa  
ziemski żywy organizm  
między wzgórzami przepływa*

*był w nim anonimowo  
i Fredro i ja byłam  
nieżywa*

*A kiedy umrę kochani  
zaprosicie na pogrzeb  
całe nasze miasto*

*A wspomnę iż rada  
Im byłam i życzliwą niewiastą*



### **Królewskie życie**

*(Wojciechowi Królowi - Dziadkowi)*

*Co słysząc u księżniczki?  
A dziękuję piję wodę źródlaną  
kiedy tylko sobie przyniosę*

*A jak nie to prosto z kranu  
Ot takie tam królewskie życie...*

*mam miotełkę do omiatania kurzu  
i rękawiczki do pielienia w ogródku*

*królewskie mam oczy i maniery  
i gosposię myjącą gary  
i jadalnię podobną do Wersalu*

*nic wielkiego przecież z Królewskiej*

*pochodzę rodziny*

## Janusz KAMIŃSKI SEREDIUK

Urodził się w 1955 r. w Złotoryi. Pracował jako nauczyciel, obecnie jest rencistą. Debiutował w tygodniku „Konkrety” w 1978 r. wierszem „Trzeba”. Swoje utwory publikował w prasie regionalnej i ogólnopolskiej oraz w antologiach: „Debiuty Literackie” (1981), „Haiku” (1986), „Antologia polskiego haiku”. Współtwórca Programu Poetyckiego „PILLEUS” ([www.pilleus.pl](http://www.pilleus.pl)) i nowej formy poetyckiej ZEBRA.

\*\*\*

za lasami  
dzień wytarzał w Słońcu  
nagą przestrzeń

\*\*\*

po bolesnym śnie  
kwitnący sad  
w oczach tylko zamęt

\*\*\*

wleciał motyl  
przerwaną ciszę  
uspokoił wiatr

\*\*\*

wypatrywanie ptaka  
rzeźbi otchłań  
marzeń początek

(kometa)

\*\*\*

Wleciał motyl  
przerwaną ciszę  
uspokoił wiatr

skłócony z wyrokami bogów  
zawiesił głos  
i podążył w otchłań uczuć  
wyzbyte z milczenia  
chwyciły za skrzydła  
i zauroczone lotem  
trwają mocą wyobraźni  
z szacunku dla dziewczęcych oczu  
przerażony motyl



zbudzony szeptem wzbił się ponad warkocz  
i ze spokoju tęk  
wzniósł na piedestał  
błękit bezszelestnego wiatru

(zebra)

\*\*\*

płonący kominek  
tyle gwaru  
jednak cisza

jestem sam  
i czuję powietrza dziwny dotyk  
myślę, że ktoś  
za włosy chwyci mnie  
i spojrzy leniwie w twarz  
okrytą myślami  
które przytłacza  
nagość ścian

rybi plusk  
w chłodzie wieczoru  
parujący półmisek w dalekim zajeździe

\*\*\*

Oddaleni od jabłoni  
odrzucałmy delikatność  
Rozbawieni  
nie tym co poza horyzontem  
wewnątrz nie objętych ramion  
niemi na nadejście skrzyknięcia  
na poczęstunek  
resztek z pańskiego stołu

Zawsze dla złudzeń

\*\*\*

Zrzucam z twarzy ciszę  
i kładę u stóp  
jeszcze zdążę z powrotem  
ułożyć ją do snu

Brodzę w niejasności  
zdarzeń i komentarzy  
które wyleciały z uczuć  
narzuconych fałszem

Obarczony pojęciami  
czuję niesmak  
w wypatrywaniu nieba



## Wiesława KIPIGROCH

Urodziła się w Chojnowie, tu ukończyła Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące. Pracowała w „Dolzamecie”, później w „Magrotexie”. Jej dorobek twórczy to liczne utwory poetyckie i prozatorskie (pamiętniki, opowiadania, listy), najczęściej pisane dla konkretnych osób, a czasem po prostu „do szuflady”. W 2006 r. część z nich autorka zdecydowała się wydać własnym nakładem finansowym w tomiku pt. „Szczęście spłoszone”.

\*\*\*

*Idziemy przez łąkę  
Trzymamy się za ręce  
Czystość naszych ciał i dusz  
Upaja nas swym pięknem  
Jesteśmy lekcy i weseli  
Idziemy drogą do gwiazd  
Świeci nam Miesiąc Srebrny  
Drży jak złoto mój śpiew  
Idziemy a przed nami  
Idzie nasze Marzenie*

\*\*\*

*Ziarnem miłości brzemienna  
Którym był twój promienny uśmiech  
Słuchałam twego głosu jak muzyki najśłodszej  
Dziękowałam za wiosenne wschody poranka  
Gdy szłam wiedząc że cię zobaczę  
Roztropnie uszanowałeś moje uczucie  
Które nie mogło w pełni rozkwitnąć  
A potem był przejmujący ból osamotnienia  
Początek spokojnie gasnącego ognia  
Zostały z niego iskierki piosenki  
Z tamtych moich chwil  
Było coś pięknego w moim życiu  
Odeszło w przeszłość  
Zobojętniało wśród innych zdarzeń  
Trochę żal...*



## Danuta KONARSKA

Urodziła się, mieszka i pracuje w Legnicy, ale przez kilka lat przebywała w Chojnowie. Prawnik po aplikacji sędziowskiej, pedagog. Pasje to: poezja, medycyna, psychologia, filozofia i metafizyka.

1978 r. - I nagroda w Wojewódzkich Konfrontacjach Poetyckich Młodzieży Szkół Średnich.

1980 r.- debiut w I Almanachu Literackim Zagłębia Miedziowego (Legnickie Debiuty Literackie).

1985-1986 r. - publikacje wierszy w tomikach poetyckich Ogólnopolskiej Estrady Lekarzy Pisarzy.

1986 r. - publikacje w tomiku Haiku (Legnica, 1986).

1995 r. - publikacje w miesięczniku - „Legnicki Informator Kulturalny”.

2001 r. - publikacja w „Antologii Polskiego Haiku”.

1980-1997 r. - publikacje w czasopismach „Haiku”, „Metafora Haiku”, „Walka Młodych”, „Tygodnik Kulturalny” „Konkrety”, „Polska Miedź”, „Gazeta Chojnowska”



## HAIKU POWRACAJĄCE

\*\*\*

wyblakłe ściany  
czyżby schyłek marzenia  
zamajaczył

\*\*\*

żale młodych kobiet  
powracają nocą  
wiatr krzyczy w okna

\*\*\*

ściany cudzego życia  
w kącie ten sam piec  
spala marzenia

\*\*\*

spokorniał wiatr  
żał starej kobiety  
otula czas



## HAIKU

\*\*\*

Śpisz spokojnie  
a we mnie  
podróż daleka

\*\*\*

W bryle światła  
Twoja nieobecność  
jaśniej je pustką

\*\*\*

Wiatr ostudza  
senność marzeń  
babie lato

\*\*\*

Kruki na śniegu  
taniec słońca  
niezmienny

\*\*\*

Morze bez Ciebie  
szumi tak samo  
falą uderza o brzeg

\*\*\*

Wołaniem o pomoc  
ten wiersz - nie wiersz  
budzi noc

\*\*\*

W lustrzanym odbiciu  
promień światła  
letni poranek

\*\*\*

Sen od morza drży  
słone usta mam jeszcze  
czas pożegnania

\*\*\*

Na strunach nocy  
świerszcza  
jesienny koncert

\*\*\*

W objęciach słońca  
omdlewa  
czułość poranka

\*\*\*

Złudzeniem Jesteś  
na strychu mojego życia  
przeciąga się kot

\*\*\*

Ubywa nocy  
przed ptasim chórem  
wstaje niepokój

\*\*\*

Noc spadła na ziemię  
na tafli świtu  
kruki i wrony

\*\*\*

Między snem o miłości  
a bladym świtem  
złudzeń ognisty potok

\*\*\*

odurzona tęsknotą  
przymykam pamięć  
by nie bolała cisza po Tobie

\*\*\*

Odchodząc  
zabieramy cząstkę  
cudzego życia

\*\*\*

Noc we mnie rośnie  
struny bólu  
nabrzmiwiają ciemnością

\*\*\*

Nie piszę  
czas martwą rzeką  
zabliźnia pamięć

\*\*\*

Noc niespokojna  
wmodlona w ciszę słyszę  
Twój dotyk

\*\*\*

Z Tobą bez Ciebie  
nie boli już noc  
ani cisza

\*\*\*

Spójrz w moje oczy  
czy znasz  
głębszą zieleń rozpaczy

\*\*\*

Ciemność gorąca  
rąbkiem czułości  
dotykam wciąż nieznanego snu

\*\*\*

W czas ciszy  
śmierć opowiada  
bajki na dobranoc

\*\*\*

Teraz już naprawdę sama  
po brzegi nocy  
wypełniona ciszą

\*\*\*

Słońce na śniegu  
nasza miłość  
łąką światła zakwitła



## Małgorzata KRZYWDA

Urodziła się i mieszka w Chojnowie. Wiersze zaczęła pisać będąc nastolatką. Niektóre były publikowane w prasie lokalnej i ogólnopolskiej („Gazeta Chojnowska”, „Gazeta Wrocławska”, „Konkrety”, „Gazeta Wyborcza”) oraz na stronie internetowej [www.wiersze.bej.pl](http://www.wiersze.bej.pl). W 1998 r. jej utwory zostały wyróżnione w I Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim dla Pracowników Bibliotek zorganizowanym przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Koszalinie, bo właśnie jako bibliotekarz pracuje już od 20 lat. Od jakiegoś czasu pisze wiersze o tematyce duchowej, jest również autorką opowiadań dla dzieci pt. „Babcia Jaga opowiada” oraz opowiadania dla dorosłych „Ponad czasem”.



### Miniaturki

Słońce promieniem  
łaskocze serce  
Radości bezkres

\*\*\*

Mówisz: Kiedyś...  
Ocean zdarzeń  
do tego czasu

\*\*\*

Skrzydło anioła  
wtulone w niebo  
Chmura

\*\*\*

Jak wykrzyczeć strach  
gdy: „Cicho sza,  
bo Licho nie śpi”?!  
to nie odchodź...

### Odpowiedź

- Kropla miłości  
w oceanie przemocy.  
Gdzie jesteś Boże?!  
- W tej kropli...

### Jeśli kiedyś...

Jeśli kiedyś znów  
przybędziesz...

*Ja oczarowana Twym ciepłem,  
uśmiechem, słowem*

Jeśli kiedyś znów  
przybędziesz do mnie...

*Oto iskry w moich oczach,  
dłonie biegną do Twojej twarzy,  
dotykają, milkną śpiewnie*

Jeśli kiedyś znów  
przybędziesz do mnie,  
to nie odchodź...

*Patrz jak ciemno się zrobiło wokół,  
wiatr tak zimny, tży nam płyną  
z oczu*

Jeśli kiedyś znów  
przybędziesz do mnie,  
to nie odchodź,  
już pozostań.



Jaki spokój, cisza w nas...  
Odleciały wszelkie troski.  
Zatopieni w sobie, trwamy.  
Noc umknęła przed Miłością

### Jutro...

O wszystkich nieszczęściach  
przeczytam  
JUTRO  
a dziś wtulona  
w bicie  
twego serca  
uśmiecham się  
BEZPIECZNA

### Wielki figlarz

A Bóg,  
z błyskiem w oku,  
zaciera swoje ręce  
i patrząc z góry  
myśli:  
„Oj dzieje im się,  
dzieje!  
Tylko jeszcze nie wiedzą  
jak pięknie...”

### Siła

Jest w tobie Siła  
która wskaże  
najlepsze drogi  
wyjścia najlepsze  
twoje uczucia  
cię poprowadzą  
tam gdzie zamarysz  
gdzie tylko zechcesz

Masz w sobie Siłę  
tworzenia tego  
co samym dobrem jest  
i pięknem  
Ufaj tej sile  
daj się prowadzić  
Tworzysz Miłością  
nigdy lękiem

### Przejście

Moje ciało  
to ubranie  
które zrzucam  
gdy odchodzę  
bezcieleśna  
lekka  
wolna  
jestem tutaj  
a nie tam  
śmierci nie ma  
ja wciąż żyję  
zmienił tylko się  
mój stan  
wszystko inne pozostało  
pamięć  
umysł  
miłość mam  
tu gdzie jestem  
nie ma piekła  
wieczna światłość  
tutaj trwa  
to nie pustka  
jest nas więcej  
każdy jakiś cel  
tu ma  
jestem tutaj  
ile zechcę  
i gdy zechcę  
zmienię stan  
do innego ciała  
wrócę  
by wypełnić własny  
plan



## Iwona ŁYSIAK

Urodzona 3 stycznia 1980 r. w Złotorzy. Absolwentka Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy. Jako uczennica szkoły podstawowej była laureatką wojewódzkich przeglądów plastycznych. Zaczynała od malarstwa sztalugowego, a później głównie zajęła się grafiką. W liceum była współautorką tomiku poezji „Poczekalnia cieni”, w którym obok wierszy zamieściła swoje grafiki. Jej wiersze ukazywały się w studenckim czasopiśmie „Pożakadło” oraz w „Gazecie Chojnowskiej”. Brała też udział w Chojnowskim Przeglądzie Haiku oraz w wystawie zbiorowej - Przegląd Chojnowskiej Plastyki. Praca oraz obowiązki mamy nieco oddaliły ją od ulubionych zainteresowań i nie pozwalają jej na całkowite oddanie się swojej pasji.



\*\*\*

*zaplątałam się  
w strumień wspomnień  
żegnając się  
z blaskiem  
szklanej tarczy nocy  
(postanowiłam kłamać) chcąc powrócić do formalności  
nie odkształciłam przyklejonej do świtu sekwencji życia  
zdążyłam jedynie rozsypać się w kroplach  
na płatkach róży które zerwał wiatr*

### NA ZAWSZE

*we mgle wyszytej  
aromatem ziemi  
spleceni ramionami  
ciężkimi stoją  
karmieni  
dusznością nocy  
spijają żywice  
ran przeszłych  
beźlistne konary  
drzew  
wchłaniają rosę  
jak śpiew gwiazdy  
pierwszej ostatniej  
a ręce wasze  
łączy jedwabista  
nić pajęcza*



## **SPADEK**

Powłóczył strój  
szarańczych ciał  
spływa po jej  
jedwabistej skórze.  
Skrywa swoją doskonałość  
prowadząc cię do czeluści,  
schowana w zakamarku dziupli,  
jak nietoperz zwisa  
nad tymi, co w sidłach  
mroku stojących zanurza  
wargi w słodkiej czerwieni,  
spływa po ścianie, by  
koniec z początkiem  
związać, iść przed nimi,  
a skrawek cienia w  
ciemności.., rozjaśnić.  
Twój ostatni zakręt,  
ślad pocałunku na czole.

## **KATALOG**

Obudzić się u dna władzy  
nie rozumiejąc jej potęgi  
to być w niemocy neurona.

Przywiąż korzeń do łóżka!

Opiekować się ciepłem nocy  
nie uznając jej bliskości,  
to znaczy nie mieć energii.

Zatańcz jak zechce ciało!

Iść echem cudzej wegetacji  
to mniemać o wątlności dębu.

Zwróć uwagę na mrówkę!

A świerszcz dalej gra  
swoją muzykę,  
nie czując twojej podeszwy  
na swoim karku.

„Wstydź się, wstydź!”

## **KAZANIE**

(czy) wygodnie jest  
okłamywać  
niczyje serca i umysły  
mieszać w moralności  
resztkami wczorajszego obiadu  
skakać na jednej nodze  
o północy  
(jak) zasypiać przy drzwiach  
bez kluczy (?)

\*\*\*

snując się cieniem  
wczorajszego księżycyca  
panujesz nad  
dziecięcym ogrodem zabaw  
dusząco miętowym kwiatem  
zerwanym cudzą ręką  
owocem  
nasączonym rosą  
rozkołysaną kiścią  
winogron  
drugim śniadaniem na stole

\*\*\*

szklaną przejrzystość  
mają oczy starca  
dumnego złodzieja  
który zaszył  
w płaszczu pradziadka  
powleczonego szkarłatem  
notes  
„(...) zgubiłem CZŁOWIEKU swój adres (?)”

\*\*\*

Widziałam często  
studnie; rozmyte oko  
kaleczy (twą) Ziemię

\*\*\*

Chcę usłyszeć  
śpiew ciszy;  
ocean krwawych rąk

\*\*\*

Odnalazł ją  
Stojącą, naga  
Niewzruszoną, jak łuk  
Zgiętą z przekory  
Pod ciężarem ciszy,  
Tańczącą z deszczem  
Pieszczotliwie całującym  
jej skroń;  
Ubraną zapachem wiatru  
- tak czystą,  
jak biel róż  
i tak kruchą,  
jak skrzydła motyla  
otuloną białym  
warkoczem,  
znikającą marą  
z głębi lustra wody

## ANIOŁ

Milczące uśmiechy  
otulają nagie ulice miasta,  
mijają szare domy  
oświetlone blaskiem  
wczorajszych gwiazd.  
A ty stoisz w tłumie,  
niczym Anioł  
z przetartym cieniem  
przychodzisz o zmierzchu  
i mówisz: „Dobrej nocy”,  
żegnając, otulasz mnie snem.  
A ja chcę dojrzeć  
ukryty znak  
staję się kroplą  
tysięczną łzą,  
która zrasza  
swoje usta.



## Elżbieta MAKOWSKA

Urodzona w Chojnowie. Debiut w tygodniku „Konkrety” w 1978 r. Publikowała w prasie regionalnej, ogólnopolskiej i polonijnej („Walka Młodych”, „Kultura Dolnośląska”, „Legnicki Informator Kulturalny”, „Gazeta Chojnowska”, „Haiku”, nowojorski „Nowy Dziennik”). Z jej utworami mogli się zetknąć radiosłuchacze oraz posiadacze tomików „Legnickie Debiuty Literackie” (1981, 1986, 1987, 1988), tomiku „Haiku” (1986) i „Antologii polskiego haiku” (2001). Od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku współtworzy literacki „Ruch Pilleus”, którego członkowie kształtują nowe formy literackie z inspiracji literaturą i kulturą japońską. W efekcie tej współpracy powstał „Dialog poetycki”, który jest formą prowadząca pilleusowego tomiku (w przygotowaniu).



### Zapisane portrety

W pejzażu z jaśminami  
my dwoje  
na oddzielnych posłaniach  
nocy  
zaszyci po uszy w kłamstwa  
udajemy życie na zielono  
- wpisujemy je  
w odrębność  
osobowości

po drodze wierzymy w jakiegoś Boga  
jakby to miało nam zapewnić  
że nie umrzemy za wcześniej

w czerwieni słońca  
po przeciwległej stronie okrągłego stołu  
szukamy się wzrokiem

my dwoje

## W morzu margerytek i chabrów

W morzu margerytek i chabrów  
wiatr szeptem recytuje wiersze  
i jeszcze nasz oddech w butelce zielonej  
wypełnionej po brzegi czerwonym  
winem  
na przemian półsłodkim,  
cierpkim wytrawni...

## Zachód słońca

### 1

Czekam na ciebie  
przeoglądam zapisane kartki  
szukam ciepłych słów  
napisanych twoją silną dłonią

słońce jeszcze w drodze  
- liczę godziny  
wydłużają się

przed zachodem  
ziemia przybliży się do nas

### 2

Czekam na ciebie  
zbieram rozsypane w złości kartki  
szukam innych słów  
odwracam się

słońce zaszło  
- zegary zatrzymały się

Nie to tylko minął nasz czas



## HAIKU

\*\*\*

słyszemy ciszę  
nie dotykając echa  
odlot bocianów

\*\*\*

Szara polana  
kreską namalowana  
pełny dzban echa

\*\*\*

rozsypany wiatr  
dudni o szybę lata  
wczorajsze mimozy

\*\*\*

wiosenna woda  
w niebieskiej sukience  
skradzione niebo

## Folk-haiku

\*\*\*

rozdwojeni  
może na pół na całość  
majowi lunatycy

\*\*\*

dalekie niebo  
zawieszane gdzieś ot tak  
lot Ikara

\*\*\*

### *Pamięci Ojca*

Czy wiesz ojcze  
ile już lat porosło  
nagrobny mchem?

Te drzewa które oglądaliśmy  
są wysokie sięgają nieba  
Wierzą w istnienie Boga

Tylko ja jak niewierny Tomasz  
szukam  
ran na potwierdzenie

o każdym świcie  
buduję świątynię  
żeby zebrać prawdziwe słowa

Ojcze uwiłam gniazdo  
żeby przetrwać  
całą wieczność

Przykucnięta w rogu nocy  
tak mało dziś pamiętam

Rok po roku zapalam świece  
żeby widzieć  
płomień drogi do ciebie

Kiedy chorowałam na wiosnę  
przyniosłeś mi fiołki  
teraz samotny jak dąb

oczekujesz na mnie  
o każdej porze dnia i roku  
- w kolorze fiołkowym

### **Wigilia**

Wieczór zawinięty ciężkimi chmurami  
toczy się wolno jak nabrzmiały wóz  
od kamieni. Kamieni zbieranych  
z pokolenia na pokolenie.

Wieczór zimnych myśli o ciepłych dłoniach anioła,  
który dzisiaj przyszedł wieczerzać.  
A za nim paradnie wyłynęli kloszardzi  
z ulgi kanałów, lekkich baraków zaproszeni...

Dzisiaj chrześcijanie nakrywają  
dodatkowe naczynie do przyjaznego stołu  
zalanego barszczem z uszkami, rybą  
i opłatkiem jak płatkami śniegu.

Dzisiaj szukają gwiazd wyrazistych  
obok zamglonego księżycy powieszonego.  
Szukając Boga, który jest taki sam dla wszystkich  
nuca: Lulajże Jezuniu, Lulajże Jezuniu...

I kiedy rozlegnie się pukanie:  
- nikt nie wpuszcza niezaproszonego,  
- nikt nie dzieli się choinki zapachem,  
- nikt nie słucha ochryplego głosu  
proszącego o łyk wigilijnej wody.  
I jeszcze nocą milkną dodatkowe naczynia,  
ostre ości karpia, piaskowe brązy barszczu,  
i okruchy opłatka jak płatki śniegu...

## Anna PAUCH

**Biogram:**  
**patrz dział „Utkane obrazem...”**

### **Wiosenny ogród**

*Kwiaty na łące pachną miodowo  
złocą się w zielonej trawie  
murawa wygląda tak kolorowo  
tuż przy niewielkim stawie.*

*Wierzby gałązki pluskają w wodzie  
wiatr je osusza słońce ogrzewa  
tańczą motyle w wiosennym ogrodzie  
tuż w cieniu wielkiego drzewa.*

*Sady wiśniowe z różowym kwiatem  
pachną bielutkie jabłonie  
pszczoły w majowym zachwycie światem  
brzęczą w tych drzew koronie.*

*A ja kołyszę ciało w hamaku  
w swym szkicowniku coś mażę  
to obserwuję liście na krzaku  
w wiosennym słońcu się smażę.*

*Kiwasz głową, że sobie leżę?  
Możesz tak też spróbować,  
że się spodoba - zapewniam szczerze,  
bo miło jest tak leniuchować.*



### **Zima w lesie**

*Zima w lesie przystroiła  
wszystkie drzewa w biel  
Ślubny orszak utworzyła  
słysząc ptaków trel.*

*Sosna w białej sukni ślubnej  
obok świerk we fraku  
tworzą pierwszą parę cudną  
w tym ślubnym orszaku.*

*Śnieżek niczym ryżem prószy  
głowy weselników  
Zaraz cały las zatańczy  
walca w zagajniku.*

*Chociaż dzisiaj mróz na dworze,  
jasno świeci słońce.  
Śnieg się iskrzy w leśnym borze  
biegają zające.*



### **Dopóki nie jest za późno**

Wczoraj obraziłeś mamę.  
Płaczę!

Spieszmy się kochać...  
Wkurzyła mnie!  
Ciągłe się czepia!  
Na niczym się nie zna!  
A ja mam już osiemnaście lat!  
Może przejdzie mi i jutro...

Jutro?  
Może być już za późno.  
Dzisiaj!  
Spieszmy się...

### **Spadek przynaglonych**

Słabi wewnętrznie  
mieszkają w ogromnej willi

pasiasty uniform  
przymusowy apartament  
rytmiczne kroki  
żelazne zasłony  
bolesny komfort  
mroczna sypialnia  
mordercze marzenia...

Bóg zaprasza wszystkich...  
Chyba nie słyszeli...  
Trudno.  
Teraz muszą...

### **Sens życia**

Życie jest ciągłym szukaniem  
to szaleństwo!  
dlaczego?

powtarzaj mądrości legend i baśni  
zrozumiesz!  
po co?  
by znaleźć...

### **Chroniczna absencja**

Są ciągle  
na liście nieobecnych

Wołają o pomoc  
ale nie chcą się pokazać

Strach  
odbiera możliwość...

Przepaść dół  
bez wyjścia...

Gdzie są?  
Dokąd zagnało ich życie?

Czy wrócą?  
Zależy...

### **W blasku świec**

W blasku świec  
płoną uczucia  
w mrocznym salonie  
tańczą na ścianach  
mrużące ogniki  
Potem zgasły.  
Zrobiło się smutno  
Może pojawi się kiedyś  
iskierka nadziei.

